OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

zł. 1·95 z odbiorem w administracji

... 31 stycznia 1935 r.

10 gr.

Rok V. Kraków, czwartek 31 stycznia 1935 r. Nr. 31

Za kilka lat będzie za późno

Wynurzenia lorda Allena o zbrojeniach niemieckich

LONDYN. (PAT). Powiernik i doradca premjera MacDonalda w zakresie polityki rozbrojeniowej lord Allen, po powrocie z Berlina, gdzie odbył dłuższą rozmowę z Hitlerem, Goeringiem, Hessem i Neurathem udzielił gazecie „Daily Telegraph" obszernych wyjaśnień.

Wynurzenia lorda Allena w przeddzień wizyty Flandina i Lavala w Londynie zasługują na specjalną uwagę. Lord Allen oświadczył:

— Moja rozmowa z Hitlerem była pouczna, ale wolno mi streścić charakterystyczne momenty udzielonych mi informacyj. Powtarzam, że sytuacja Hitlera w Niemczech jest w danej chwili nie do zachwiania. Szczerość jego jest ogromna.

Obserwowałem go z największem zainteresowaniem w toku dłuższej rozmowy i jestem przekonany, że szczerze pragnie on pokoju.

Niemcy do czasu zgodziły się na stanowisko nierówności. Jeżeli na powojenne Niemcy nakładane będą dalsze upokorzenia, to Niemcy po raz drugi gotowe są pójść na zagładę nawet, gdyby miały świadomość, że wszystkie szanse są przeciwko nim.

Niemcy pragną pokoju zarówno dlatego, że widzą, że zostały w wojnie zmiażdżone, jak również ponieważ pokolenie powojenne Niemiec objawia większe zainteresowanie dla doświadczeń wewnętrznych, aniżeli dla agresji zewnętrznej.

Niemcy zostały dotknięte do żywego, gdy Francja odrzuciła kompromis w sprawie rozbrojenia, który był rezultatem wizyty Edena w Niemczech przed rokiem. Nie mogą one zrozumieć dlaczego w 1935 r., gdy są rozbrojone, są otoczone nieprzyjaznemi przymierzami tak jak w 1914 r., gdy były silnie uzbrojone. Wszystko zależy od przyznania Niemcom równouprawnienia.

Tajne zbrojenia niemieckie — zdaniem lorda Allena — niewątpliwie posuwają się stale naprzód. Obecnie gdy sprawa Saary została załatwiona, Hitlerowi — mówił lord Allen — zależy na wszczęciu bezpośrednich rozmów z Francją. Gdyby wyrównanie stosunków niemiecko - francuskich okazało się niemożliwe, Wielka Brytanja mogłaby w tej sytuacji odegrać doniosłą rolę.

Niemcy w obecnej chwili namiętnie pragną pokoju. Gdybyśmy im uwierzyli na słowo i przywrócili im równouprawnienie teraz, kiedy wobec stanu zbrojeń niemieckich, nie stanowi to jeszcze ryzyka, Niemcy powróciłyby do współpracy międzynarodowej. Za kilka lat będzie już zapóźno.

Konieczność zmian w wymiarze i ściąganiu podatków

Budżet Min. Skarbu w komisji budżetowej Sejmu

Komisja budżetowa rozważała wczoraj budżet Ministerstwa Skarbu, a więc zasadniczy budżet dochodow Państwa.

Dochody tego budżetu preliminowane są w wysokości **1 miljarda 104 miljonów 169 tysięcy zł.**, podczas gdy wydatki wynoszą 110.200.000.

Większość dochodów pochodzi rzeczywiście z podatków i wynosi 1 miljard 24 milj. 776 tysięcy zł.

Referent budżetu p. Hołyński omówił bardzo obszernie całą politykę skarbową, walutowo-kredytową, podatkową i t. p. ministerstwa.

OSZCZĘDNOŚCI

Na wstępie wskazał na możliwość poczynienia dalszych oszczędności przez udzielenie ministrowi skarbu prawa zajęcia stanowiska do każdego przedłożenia poszczególnych Ministerstw, które proponują zwiększenie wydatków państwowych.

Podczas omawiania polityki kredytowej p. Hołyński wskazał, iż P. K. O. i inne banki, podległe Min. Skarbu, cieszą się znacznie większą popularnością u klientów, aniżeli banki prywatne. P. Hołyński wypowiada się za oddaniem kontroli nad P. K. O. ministrowi Skarbu, nie jak dotychczas ministrowi Spraw Wewnętrznych w celu stworzenia jednolitej polityki kredytowej.

URZĘDY SKARBOWE

Przechodząc do polityki podatkowej, mówca wskazuje, że urzędy skarbowe winny mieć inny charakter niż obecnie. Konieczne jest, aby urzędy skarbowe zachowywały przy wymiarze podatków jak najwięcej objektywizmu. Nasz system podatkowy musi zawodzić — mówił referent, — bowiem aparat podatkowy podobnie, jak ludność nie odpowiadają poziomowi, na jakim stać powinni.

ZAWIŁOŚCI SKARBOWE

Omawiając zaległe podatki referent wskazuje, że należy je tak nporządkować, by naprzód płacić podatki bieżące, a następnie ratami spłacać zaległości. Koniecznem jest jednak uproszczenie obliczeń podatkowych.

Dla ilustracji mówca wskazuje, iż niektóre wpłaty dzielą na 296 części. P. Hołyński zwraca się do ministra, by przedłożył wniosek, zmierzający do tego, by od 1 kwietnia b. r. można było spłacać podatki bieżące, a dopiero później zaległe.

KONIECZNOŚĆ ZMIAN W METODZIE EGZEKUCYJ

Przechodząc do egzekucyj podatkowych referent podnosi, że odbywają się one niekiedy w warunkach wysoce nieodpowiednich niszcząc byt płatnika i przyszłego podatnika.

Referent podnosi, że obecny system podatkowy wymaga zmiany i uproszczenia, w praktyce bowiem zasada teoretycznej sprawiedliwości, istniejąca w obecnym systemie podatkowym, posiada sporo niedociągnięć.

Przechodząc do poszczególnych pozycyi dochodowych, referent przypuszcza, iż ogólna wysokość wpływów w roku bieżącym pozostanie niezmieniona, proponuje jednakże szereg zmian w obrębie poszczególnych pozycyj.

Po przerwie obiadowej przystąpiono do dyskusji, w której zabierało głos 12 mówców.

Zamachowiec-umysłowo chory

MARSYLJA, (PAT). Obrońca separatysty chorwackiego Malny, oskarżonego o udział w zamachu marsylskim, zażądał, aby klient jego poddany został badaniu lekarskiemu, gdyż, zdaniem jego, władze umysłowe oskarżonego szwankują.

Lekarz psychjatra po przeprowadzeniu badania orzekł, że Malny nie jest umysłowo normalny.

OD ŚWITU DO NOCY

W Urugwaju (Ameryka Południowa) wybuchły zamieszki, mające charakter rewolucyjny.

•

W Valenciennes (Hiszpania) pomiędzy strajkującymi robotnikami a policją doszło do starcia.

•

W porcie nowojorskim wybuchł nagle t. zw. „dziki strajk". 2 tysiące robotników portowych porzuciło pracę na jeden dzień na znak protestu przeciw przyjmowaniu niestowarzyszonych pracowników.

•

W Hiszpanii panują, jak na tutejsze warunki klimatyczne, silne mrozy. Poza tem spadły obfite śniegi, które zablokowały szereg miasteczek górskich. Śnieżyca utrudnia normalną komunikację kolejową na terenie kraju.

•

W Nowym Jorku od czwartku ub. tygodnia zmarło 16 osób, które uległy zatruciu alkoholem pochodzącym z tajnych gorzelni.

•

Liczba ofiar powodzi w dolinie rzeki Missuri dochodzi do 40 osób. W dolinie rzeki Missisipi ofiarą powodzi padło trzy czwarte trzody.

•

W prowincji Meklemburg — Schwerin panuje epidemja grypy. W Schwerinie zamknięto wszystkie szkoły, ponieważ przeszło 50 procent dzieci i nauczycieli choruje.

Awantura w angielskim parlamencie

40 demonstrantów z galerji usunęła siłą policja

LONDYN. (PAT). W izbie gmin doszło wczoraj późnym wieczorem do hałaśliwych awantur w czasie debaty nad sprawą zarządzenia funduszem na rzecz bezrobocia. Wśród widzów na galerji padały wrogie okrzyki pod adresem rządu.

Z początku strażnicy izby mieli pewną trudność z ustaleniem przez kogo wznoszone były okrzyki, które dochodziły z rozmaitych miejsc. Gdy jednak z pomocą policji ustalono osobę intruza i usiłowano go usunąć z galerji, powstał tumult, przyczem okazało się, że na galerji jest ok. 40 osób, biorących udział w demonstracji antyrządowej.

Dopiero gdy nadeszły wzmocnione oddziały policyjne, udało się demonstrantów usunąć. Chcąc debatującym na sali posłom zapewnić całkowity spokój, policja zmusiła wszystkich obecnych na galerji do opuszczenia gmachu. Debatę ukończono więc przy pustych galerjach.

Demonstracja wczorajsza była największą od czasu sufrażystek, a demonstranci, usuwani siłą, odgrażali się że przybędą dzisiaj znowu.

Walka policji z komunistami w Bułgarji

Policjant i dwaj komuniści polegli

SOFJA. (PAT). Władze bezpieczeństwa likwidując organizacje komunistyczne natknęły się w okolicach Harmanli na grupę uzbrojonych komunistów. Ci, widząc, iż nie będą mogli uniknąć aresztowania, postanowili walczyć z bronią w ręku.

Strzelanina jaka wywiązała się między uzbrojonymi komunistami a policją, jeden policjant oraz dwaj komuniści zostali zabici na miejscu, trzej policjanci zaś ciężko ranni. 2-m członkom bandy komunistycznej udało się umknąć do pobliskiego lasu. Zarządzona obława doprowadziła do ujęcia zbiegłych.

Echa polowania w Białowieży

GDAŃSK, (PAT). — Prasa obszernie zajmuje się sprawą polowania reprezentacyjnego w Białowieży, podkreślając przedewszystkiem jego nadzwyczajną i wzorową organizację. Dzienniki uważają zakwaterowanie za specjalny zaszczyt.

Major policji gdańskiej Bethke, który zabił rysia i upolował odyńca, oświadczył w rozmowie z dziennikarzami, że polowanie, obfituje we wspaniałe wrażenia, pozostanie mu na zawsze w pamięci. Prasa gdańska zaznacza dalej, że Prezydent R. P. raczył kilkakrotnie rozmawiać podczas polowania z prezydentem senatu Greiserem. Przypuszczalnie poruszane były interesujące sprawy polityczne. W każdym razie pobyt przedstawicieli wolnego miasta w Białowieży przyczynił się do przyjaznych stosunków między Polską a Gdańskiem.

Wstrząsający wypadek na jeziorze

Dwuch chłopców podczas zabawy wpadło do przerębla

POZNAŃ, (PAT). Wczoraj wydarzył się na jeziorze Kórnickiem wstrząsający wypadek.

Podczas zabawy na zamarzniętem jeziorze dwaj chłopcy: 14-letni uczeń szkoły powszechnej Kazimierz Grześkowiak i rówieśnik jego Antoni Szymanowski zbliżyli się nieopacznie do przerębla, pokrytego cienkim lodem.

Chłopcy spostrzegli niebezpieczeństwo dopiero w ostatniej chwili. Szymanowski zdołał się uchwycić stojącego obok przerębla słupa i wyratował się. Pod Grześkowiakiem natomiast załamał się lód i chłopak wpadł do wody.

Na rozpaczliwe wołania o pomoc przystąpiono do ratunku, który okazał się jednak bezskuteczny. Wyłowiono tylko zwłoki.

488.000 bezrobotnych

Ubiegły tydzień zaznaczył się dalszym poważnym wzrostem ilości zarejestrowanych bezrobotnych. Liczba bezrobotnych zarejestrowanych w biurach pośrednictwa pracy Funduszu Bezrobocia, zwiększyła się o 18.221, i wyniosła dnia 26 b. m. 488.210 osób.

Samolot spadł na dach

CHARTRES, (PAT). Z nieznanych dotychczas powodów na jednem z przedmieść spadł **samolot na dach niezamieszkałego budynku.**

Samolot objęty został płomieniami, które rozszerzyły się na sąsiednie budynki.

Jak się zdaje, ofiarami katastrofy padło 2-ch zabitych i 2-ch rannych.

Ster przyczyną katastrofy

NOWY JORK, (PAT). W toku badania przyczyn katastrofy parowca „Mohawk" jeden z mechaników zeznał, że już przed rokiem ster okrętu był uszkodzony.

To samo powtórzyło się w chwili katastrofy. Mechanik sądzi, że katastrofę wywołał silny mróz w momencie, gdy kierowanie „Mohawk'iem" było utrudnione.

Wielka powódź w Turcji

STAMBUŁ, (PAT). Turcję nawiedziła klęska powodzi.

W wielu wypadkach powódź uniemożliwiła normalna komunikację kolejową. Musiano wstrzymać kursowanie pociągów pośpiesznych.

W okolicach Smyrny powódź wyrządziła szczególnie ciężkie straty.

Pogrzebano uśpionego w letargu

W trumnie znaleziono przewrócone i pokrwawione ciało

WILNO. Jak donoszą z Lidy, żyją mieszkańcy tego miasta pod silnem wrażeniem tragicznego zgonu urzędnika Ubezpieczalni Społecznej ś. p. Władysława Szymki. Według opowiadań grabarzy, po pochowaniu zmarłego na cmentarzu, usłyszeli oni wydobywające się z grobu jęki i wołania.

Powiadomili oni o tem niezwłocznie władze policyjne, które poleciły grób odkopać, przyczem miano z przerażeniem stwierdzić, że Szymko w trumnie leżał plecami do góry, zaś twarz całą i czoło miał skrwawione.

Z powyższego wynikałoby, iż Szymko pogrzebany został w letargu i dopiero w trumnie się udusił. Jak zdołano ustalić, Szymko cierpiał na t. zw. chorobę św. Wita i w czasie ataku popadł w letarg. Rodzina zaś, sądząc, że on umarł, pochowała go według przepisów kościelnych na trzeci dzień po rzekomej śmierci.

Adwokat — oszust przed sądem

Wraz z nim zasiedli na ławie oskarżonych wspólnicy z kryminalną przeszłością

W dniu wczorajszym rozpoczął się wielki proces adwokata Stanisława Łypacewicza, któremu akt oskarżenia zarzuca ogromną ilość oszustw oraz przywłaszczenia.

OSKARŻENI I SĄDZĄCY

Wraz z nim zasiedli na ławie oskarżonych ojczym jego Bronisław Michałowski, były dyrektor teatru „8.30", Leopold Łuszczewski, Izydor Fürstenberg, Bolesław Fitas i jego kochanka Ludmiła Włodarczykówna oraz Jan Góral.

Ze względu na zawiłe okoliczności sprawy proces toczy się przed składem 3 sędziów w osobach wice - prezesa S. O. Posemkiewicza, sędziego Wiszniewskiego i sędziego Cichowskiego. Urząd prokuratorski reprezentuje prokurator Naumowicz, który zredagował akt oskarżenia. Na ławie obrończej zasiadło 9 obrońców z adwokatami Rudzińskim, Ruffem, Goldfarbem i Ignacym Ettingerem.

PRAWIE WSZYSCY KARANI

Przy ustalaniu personalij okazało się, że wszyscy oskarżeni z wyjątkiem adwokata Łypacewicza i Włodarczykówny byli już karani sądownie. Rekord wśród nich pobili dwaj: Łaszczewski, który był już sześciokrotnie karany przez Sąd Okręgowy oraz Michałowski, który był karany trzykrotnie, a między innemi przez Wojskowy Sąd Okręgowy, który obok kary 15 mies. więzienia orzekł degradację Michałowskiego.

ADWOKAT I LUDZIE Z „PRZESZŁOŚCIĄ"

Akt oskarżenia, który jest wynikiem długotrwałego i mozolnego dochodzenia oraz śledztwa, zawiera ogromną ilość punktów — odnośnie do każdego przestępstwa Łypacewicza, który dopuszczał się ich samodzielnie bądź też przy udziale i wydatnej pomocy pozostałych oskarżonych. Rzecz ciekawa, że Łypacewicz, który pochodzi ze znanej i cenionej rodziny warszawskiej, sam będąc adwokatem, wszedł w kontakt z ludźmi o bujnej przeszłości kryminalnej, by przy ich „wspólnem staraniu" uzyskiwać różne — czasem mniejsze, czasem większe sumy pieniężne.

JAK DOKONYWANO OSZUSTW

Oszustw dokonywano w pewien prawie niezmienny system. Do poważniejszych firm warszawskich zgłaszał się jeden z oskarżonych i zamawiał partję towaru. Po omówieniu warunków „nabywca" oświadczał, że należności reguluje czekami adw. Łypacewicza i okazywał je. Kupiec przeważnie zadawalał się tem, znając nazwisko adw. Łypacewicza, nie mógł nawet przypuścić, by pod tą tranzakcją kryło się jakieś oszustwo.

Czasem osoba „nabywcy" nie wzbudzała u sprzedawcy zbytniego zaufania i myśląc, że ten wszedł w posiadanie czeków drogą nielegalną, telefonował do Łypacewicza. Otrzymywał od niego jednak odpowiedź, że czeki wydał w rozrachunku, że czeki są dobre i w terminie będą zapłacone. To sprzedawcę uspakajało zupełnie. Były wypadki, że taki nabywca odrazu okazywał oryginalny list Łypacewicza, w którym pisał, że czeki te pochodzą z tranzakcji i okaziciel może niemi dowolnie dysponować. Charakterystycznem jest, że nie gardzono żadnemi towarami, od samochodów i srebrnych lisów począwszy a skończywszy na patefonach, farbach olejnych i garniturach.

OSZUST MA ZAUFANIE DO WSPÓLNIKÓW

Nie obchodziło się czasem bez zabawnych scen. Tak np. Łaszczewski zwrócił się do firmy „Karpiński i Leppert" po farby olejne na sumę 1800 zł. Mówił, że towar nabywa dla adw. Łypacewicza, który buduje sobie willę w Wilanowie. Przedstawiciel firmy, chcąc się upewnić, czy rzeczywiście towar nabywany jest dla adw. Łypacewicza, porozumiał się z nim i otrzymał odpowiedź twierdzącą. Na to przedstawiciel firmy oświadczył, że ilość farby wydaje się mu zbyt duża i radził adw. Łypacewiczowi dopilnować przedsiębiorcy, który pewno znaczną część farby chce wziąć dla siebie.

Na to otrzymał odpowiedź od adw. Łypacewicza, że do swego przedsiębiorcy ma pełne zaufanie. Oczywiście, że gdy nadeszły terminy płatności czeków, te nie były honorowane. Wreszcie PKO zamknęło konto adw. Łypacewicza.

WĘDRÓWKA KUPCÓW DO ADWOKATA-OSZUSTA

Gdy kupcy zaczęli gromadnie przychodzić do adw. Łypacewicza z żądaniem uregulowania należności, ten pod różnemi pozorami uzyskiwał prolongatę. Czeki i weksle prolongowane również nie były płacone. Raz zgłosił się do Łypacewicza właściciel f-my „Dobro" Grynglas i zażądał zapłaty za weksel. Łypacewicz wziął do ręki weksel i podał go w oczach zdumionego kupca. Wprawdzie wobec groźby skierowania sprawy do Rady Adwokackiej wystawił nowy weksel, ale i ten nie został zapłacony.

PRZYWŁASZCZENIE 11000 ZŁ KLIENTA

Oddzielny punkt w akcie oskarżenia zajmuje sprawa przywłaszczenia przez Łypacewicza depozytu klientki jego, Kantorskiej, która wręczyła 11.000 na spłatę wierzytelności hipotecznej. Gdy pełnomocnicy jej wierzycieli domagali się od Łypacewicza pieniędzy ten początkowo twierdził, że ma złożone w depozycie w KKO i dopiero może je podjąć po miesięcznem wypowiedzeniu.

Po upływie tego terminu wynajdywał różne preteksty. Wreszcie upomniany, że sprawa skierowana będzie do sądu dyscyplinarnego Kady Adwokackiej, umówił się z adwokatem strony drugiej u notarjusza celem spisania aktu. Do kancelarji jednak wogóle nie przyszedł.

„BRAT" MINISTRA

Ciekawą figurą w procesie jest również Michałowski, ojczym Łypacewicza. Michałowski podawał się za brata Ministra Sprawiedliwości, aby wzbudzić większe zaufanie u oszukiwanych firm.

Po odczytaniu aktu oskarżenia kilkugodzinne wyjaśnienie składał Łypacewicz. Nie przyznając się do winy, potwierdzał fakty zawarte w akcie oskarżenia. Zeznał on, że żadnych korzyści z tranzakcyj, przeprowadzanych przez towarzyszy z ławy oskarżonych, nie odnosił. Operowali jego czekami, brali towary, których nawet na oczy nie widział. Nie wyjaśnił jednak, w jakim celu i dlaczego dawał tym ludziom czeki.

Wogóle niewiadomo jeszcze, w jakim celu Łypacewicz tyle czeków dyskontował i wydawał. Możliwe, że tajemnica ta rozwieje się, gdy złożą zeznania dodatkowo powołani przez prokuratora świadkowie. Wogóle świadków powołano około stu.

Proces nie skończy się przed środą przyszłego tygodnia.

Dwaj defraudanci ze Skody

Jan Gołota był starszym urzędnikiem i kierownikiem sekcji personalnej fabryki „Polskie Zakłady Skody Sp. Akc.", zaś Zygmunt Wróbel piastował stanowisko urzędnika biura obrachunkowego tejże instytucji.

Obydwaj panowie dopuścili się sprzeniewierzenia 44.521 zł. przeznaczonych na wypłaty i skazani zostali za to: Gołota na 3 lata i 3000 zł. grzywny, Wróbel na 2 lata i 1000 zł. grzywny.

Wczoraj wyrok ten zatwierdził Sąd Apelacyjny.

Sprawa 14-letniego mordercy

Niecodzienny proces o mord znajdzie się w nadchodzącym miesiącu na wokandzie wydziału VIII karnego Sądu Okręgowego w Warszawie.

Na ławie oskarżonych pod zarzutem morderstwa zasiądzie 14 - letni chłopiec, Jan Balicki ze wsi pod Ożarowem powiatu warszawskiego. Balicki w czasie kłótni zamordował w okrutny sposób 9-letniego syna sąsiadów przez uduszenie go paskiem.

Badanie było rozeznanie nieletniego mordercy, które ujawniło świadomość popełnionego czynu. Proces 14 - letniego mordercy wyznaczony został na dzień 20 lutego rb.

O należenie do O. N. R.

Dziś na wokandzie Sądu Apelacyjnego w Warszawie znajduje się głośna sprawa o należenie do ONR.

Sąd Okr. uznał adw. Witolda Rościszewskiego, Piotra Piotrowskiego, Feliksa Zawadzkiego, Nikodema Boncerza i Jana Kawieckiego winnymi wzięcia udziału w związku p. n. „Obóz Narodowo - Radykalny", które go istnienie i ustrój miały pozostać tajemnicą wobec władzy państwowej. Za tę zbrodnię sąd skazał adw. Rościszewskiego na półtora roku więzienia; Feliksa Zawadzkiego na jeden rok więzienia; Piotra Piotrowskiego i Boncerza po roku aresztu, oraz Kawieckiego na 6 miesięcy aresztu.

Dzisiejsza rozprawa budzi wielkie zainteresowanie.

O spadek po hr. Potockim

W dniu wczorajszym Wydział Cywilny Sądu Okręgowego pod przewodnictwem wiceprezesa Szczepańskiego rozpoznawał niezmiernie sensacyjną sprawę ks. Lubomirskiej przeciwko Murawskiej. Sprawa dotyczy testamentu ś. p. hrabiego Jakóba Potockiego, który ogromny swój majątek zapisał na cele społeczne.

Ś. p. Jakób Potocki w dwa dni po spisaniu swego testamentu a na 4 dni przed śmiercią darował dwie ogromne kamienice przy ul. Ujazdowskiej 34 i Tamka 45 - 6 w Warszawie. na rzecz Murawskiej, która należała do bliskiego otoczenia magnata.

Księżna Lubomirska, krewna ś. p. Potockiego w czwartym stopniu, wystąpiła za pośrednictwem adwokatów Nadratowskiego i Niedzielskiego do Sądu Okręgowego o unieważnienie aktu darowania z tej zasady, że ś. p. Potocki był w tym czasie pozbawiony możności swobodnego kierowania wolą.

Pełnomocnicy księżnej uzyskali w trybie zabezpieczenia powództwa wpis do ksiąg hipotecznych tych nieruchomości czyli t. zw. ostrzeżenie. Poza tem ks. Lubomirskiej sąd przyznał prawo ubogich.

Rzecznicy Murawskiej adwokaci Szostkiewicz i Kulikowski domagali się właśnie na wczorajszem posiedzeniu uchylenia ostrzeżenia i cofnięcia prawa ubogich.

Po dwugodzinnych debatach sąd odroczył ogłoszenie postanowienia.

Wojna na podwórzu

(A. E.) Już o 7-ej z rana lokatorzy sporej kamienicy przy ul. Złotej poruszeni zostali donośnym głosem pana Seweryna Grzybka:

— Szanowne państwo! Ladys and gentlemans! Panie i panienki! Mężowie i kawalerowie!

Zwróćcie łaskawe uwagie na numera kuglarsko-akrobatyczne ostatniej mody.

Prosze się zbytnio nie przerażać, ale uprzedzam, że ciarki będą wam przechodzić po grzbicie. Takżesamo włosy wam dęba staną. Nietylko na głowie, ale i pod pachą.

Pan Seweryn postawił na ziemi swą czarodziejską skrzynkę, a rozkładając na niej butelki i kręgle, ciągnął dalej:

— Kształcony jestem w Indjach, uczył mnie słynny fakir Szuru-Buru. Czarna magja, sennik egipski, wróżenie z kart czyli też z ręki, to wszystko dla mnie frajer.

Rozmaite paskudne choróbska leczę gruntownie i raz na zawsze. Jeden jegomość, co ma krosty, już dziesięć lat się moją maścią smaruje i mówi, że bardzo dobra.

Dużo już ludzi wyleczyłem, a specjalnie mężatek, co nie miały dzieci.

Te ostatnie to u mnie za ogonkiem stoją, bo wiedzą, że jestem doktór solidny i mam zasadę: „Raz a dobrze".

Pigułki na kolki, smarowidło na wągry, nożyki do odcisków, proszek apsik i kłódki dla teściowych, żeby nie gadały — wszystko u mnie do nabycia po 20 groszy.

No, ale o tem potem, a teraz do roboty. Proszę państwa dobrze uważać bo nie jestem żaden podwórkowiec, tylko prawdziwy artysta cyrkowy, któren z braku laku chodzi po podwórzach.

W tym momencie ukazał się inny sztukmistrz wędrowny, p. Wacław Bober. Widząc kolegę po fachu, nie chciał mu przeszkadzać, ale pogardliwe odezwanie się o „podwórkowcach" oburzyło go do głębi.

— To tak! — zawołał, zbliżając się do Grzybka. — Podwórkowiec ci śmierdzi? Cyrkowiec, wielka osoba. Jak tą butelką po łbie oberwiesz, to zaraz inaczej będziesz śpiewał.

I wnet butelka furknęła.

Ale pan Grzybek chwycił ją sprawnie lewą ręką, a prawą rzucił kulę żonglerską prosto w pana Bobra.

Bober chwycił kulę tuż przed nosem i zamachnął się jajkiem porcelanowem, uchylając się jednocześnie zręcznie przed pudłem z żabami, należącem do pana Grzybka.

Podczas zaś, gdy rozmaite twarde przedmioty świstały w powietrzu, pan Bober polewał obficie pana Grzybka wodą, wydmuchiwaną z trzymanej w ustach rurki, ale kichał zawzięcie, bo go cyrkowiec obsypał od stóp do głowy proszkiem „apsik".

Sąd skazał obu mistrzów na 20 złotych grzywny każdego za zakłócenie porządku

Gdy narzeczona urodzi dziecko...

Nieletnia panna Stasia P., mieszkanka wsi Stryjewo Duże (pow. ciechanowski) wpadła w oko synowi sąsiada, 26-letniemu Dąbrowskiemu, który tak gorącą miłością zapałał, że oświadczył się z zamiarem ożenku.

Panna Stasia często obcowała z Dąbrowskim, ale nieraz tak blisko, że wreszcie zanim stanęła na ślubnym kobiercu, została matką chłopczyka, któremu na chrzcie świętym nadano imię Romusia.

Po urodzinach dziecka Dąbrowski odsunął się, oświadczając we wsi, że to nie on jest ojcem, a raczej któryś z jego rówieśników. W tym kierunku począł urabiać opinję we wsi, nie szczędząc słów dla potępienia b. swej narzeczonej, którą uważał za lekkomyślną i zdolną oddać się każdemu mężczyźnie.

Tymczasem ojciec uwiedzionej nieletniej córki wniósł do Sądu Grodzkiego w Ciechanowie skargę powodową przeciwko Dąbrowskiemu, domagając się zasądzenia alimentów na utrzymanie nieślubnego dziecka po 40 zł. miesięcznie.

Przed rozprawą Dąbrowski, chcąc się uchronić przed konsekwencjami, prosił sąd o zbadanie czterech świadków, celem ustalenia, że panna Stasia prowadziła się niemoralnie i utrzymywała stosunki z innymi mężczyznami.

Mimo, że Dąbrowski usiłował przekupić powołanych świadków — manewr się jednak nie udał, albowiem wezwani na świadków mężczyźni zdemaskowali jego obrzydliwą rolę.

Za nakłanianie świadków do fałszywych zeznań, Leopold Dąbrowski został pociągnięty do odpowiedzialności karnej. Sąd Okręg. w Mławie skazał go za to na 10 miesięcy więzienia.

Wczoraj Sąd Apelac. w Warszawie wyrok ten zatwierdził.

Z tego wynika, że niewątpliwie p. Leopold jest ojcem dziecka p. Stasi, której należą się odeń jeszcze alimenty.

P. Leopold musi uderzyć się w piersi i małego Romusia do piersi ojcowskiej przytulić.

Trudno.

Wesoły Kącik

MŁODA PARA

W pewnem mieście prowincjonalnem jest magistrat.

W tym magistracie pracuje pan Boczkowski, przyzwoity młody człowiek.

Ów pan Boczkowski chodził co wieczór z przystojną panienką na spacer lub do kina. Czasami też bywali na tańcujących wieczorkach, nigdy natomiast — w teatrze.

Bo teatru pan Boczkowski nie lubił.

Gdy nadeszła jesień i ulice miasta pokryło grząskie błoto, młodzi postanowili się pobrać i zamiar swój rychło wprowadzili w czyn.

Potem wynajęli małe mieszkanko, a że teściowej nie było, więc nic nie stało na przeszkodzie ich szczęściu.

Młoda para zasłynęła w całem mieście ze swej gorącej miłości, przyczem pan Boczkowski cieszył się wielkiem uznaniem niewiast jako małżonek wierny i namiętny.

Na przyjęciu u państwa X., radny miejski, mieszkający w sąsiedztwie Boczkowskich, tak opowiada:

— Mówię państwu, że nie widziałem jeszcze podobnie kochającej się pary.

Z początku nie pamiętali o znajomych, o zabawie...

O jedzeniu mowy nie było! Miłość na śniadanie, miłość na obiad, miłość na kolację. Raz zaglądam do nich przez dziurkę od klucza i cóż widzę? Na kuchni siedzi Boczkowska. Boczkowski pyta: „Co robisz, kochanie"? A ona na to: „Przygrzewam kolację"...

W tym momencie pan radny zamilkł, bo we drzwiach zjawił się sam pan Boczkowski.

Skłonił się zebranym gościom i ucałował rączkę gospodyni.

— Ach, panie Boczkowski — zawołała gospodyni, — jaki pan niedobry! Tak rzadko pan nas odwiedza...

— Ależ pan Boczkowski nigdzie obecnie nie przychodzi! — wmieszały się panie. — Gdzie pan najchętniej bywa, panie Boczkowski?

Młody żonkoś, zmieszany tym zbiorowym atakiem płci pięknej, odpowiedział:

— Najchętniej bywam w ramionach swej żony.

— Brawo, brawo! — zawołały panienki, a starsze panie z pogardą spojrzały na swych łysych małżonków.

Po powrocie do domu Boczkowski opisał żonie dokładnie przebieg przyjęcia. Wstydząc się jednak swej naiwnej odpowiedzi, zmienił ją w następujący sposób:

— I gdy mnie zapytały, gdzie najchętniej bywam, odpowiedziałem: „W teatrze"...

Nazajutrz rano, gdy Boczkowski był w biurze, żonę jego odwiedziła przyjaciółka.

— Kochanie! — zawołała. — Jaki słodki jest ten twój małżonek. Czy wiesz, co on nam wczoraj odpowiedział na pytanie, gdzie nachętniej bywa?

— Ach tak, słyszałam — odrzekła, śmiejąc się, pani Boczkowska, — ale to przecież nieprawda! Od czasu naszego ślubu był tam zaledwie dwa razy. Za pierwszym razem zasnął, a za drugim też bardzo krótko wytrzymał.

Astrolog

Nasza wielka ankieta z nagrodami

Moja pierwsza miłość

Pochłonął go Paryż... (Godło: Lena B.)

Było to już kilka lat temu, a jednak wszystko doskonale pamiętam, jakby to było najdalej wczoraj. Każdy dzień, każdy najdrobniejszy fakt wbił mi się głęboko w pamięć, tak, że niesposób zapomnieć. O jakże byłabym szczęśliwa, gdybym mogła wszystko wyrwać z serca i rozpocząć nowe życie.

Był piękny dzień czerwcowy, gdy Go poznałam. Zachodzące słońce prażyło niemiłosiernie, ubrana w mundurek szkolny z książkami pod pachą, udałam się do koleżanki, aby odrobić lekcje. Byłam uczenicą Szkoły Handlowej, koniec roku szkolnego się zbliżał i trzeba było powtórzyć sobie lekcje.

Droga moja wiodła przez Łazienki. Szłam szybkim krokiem, nie zwracając uwagi na

GRUCHAJĄCE PARKI,

chowające się w cieniu drzew, a nawet dźwięki orkiestry wojskowej, nie zdołały mnie zatrzymać. Jak najprędzej chciałam sobie powtórzyć lekcje, aby móc następnie przespacerować się z koleżankami.

Nagle ktoś złapał mnie za rękę, oglądam się, a to koleżanka moja Irka i towarzyszący jej kuzyn Włodek L.

Po chwili prowadziliśmy ożywioną rozmowę. Kuzyn Irki był inteligentnym chłopcem. Jego trafny sąd o każdej rzeczy, szybka orjentacja, wymowa, zwróciły moją uwagę. Mówiliśmy o książkach, teatrze, kinie i muzyce. Zauważyłam, że jest bardzo oczytany, znał sztuki teatralne, filmy i orjentował się doskonale w muzyce.

BYŁAM ZACHWYCONA

Dotychczas, gdy z kimś o tem mówiłam, wszystko omawiane było powierzchownie, bez znajomości rzeczy, ale gdy Włodek opowiadał, jakie wrażenie odniósł na ostatnim koncercie w Filharmonji i dlaczego mu się podobała ostatnio przeczytana nowość, to byłam oszołomiona.

Na drodze Irka wsiadła do tramwaju, mnie zaś Włodek odprowadził do koleżanki, ale przedtem umówiliśmy się.

Od tego dnia rozpoczęła się nasza znajomość. Wspólne spacery, wycieczki, często w większem towarzystwie urozmaicały mi czas poza szkołą. Byłam szczęśliwa, będąc razem z Włodkiem i czułam, że moje uczucie do Niego jest czemś więcej niż przyjaźnią. Ciężko mi było się z nim rozstawać, chociaż po kilku dniach mieliśmy się znowu spotkać. Czułam, że Włodek mnie lubi, że chętnie przebywa w mojem towarzystwie i nieraz czułam jego wzrok na sobie.

ŁADNA NIE BYŁAM,

wiem tylko, że mam sympatyczną twarz, o ujmującym wyrazie i że jestem dość zgrabna.

Włodka znałam doskonale i czułam, że go kocham ponad wszystko. Zdawałam sobie sprawę, że jest nieopanowany, gwałtowny, że w przystępie gniewu potrafi bić i nawet zdarzyło się, że,

RAZ MNIE UDERZYŁ,

ale wnet oprzytomniał, przepraszał, zaklinał, że nie będzie i błagał o przebaczenie. Ja przebaczałam, bo wiedziałam, że jest dobry, delikatny i że to się więcej nie powtórzy. Była mi droga jego jasna nieładna głowa i wysoka chuda postać. Był dla mnie dobry, udzielał rad i kształtował mój charakter.

Zarzucał mi, że nie jestem dobra dla wszystkich, że jestem egoistką, godzinami wpajał mi dobro, a zresztą czyny jego były dla mnie najlepszym przykładem.

Nie domyślał się, że go kocham. A ja czułam, że moja miłość wzrastała z dnia na dzień. Męczyłam się ogromnie, przestałam prawie uczyć się, jeść i zmizerniałam bardzo, a wyznać mu prawdy nie śmiałam.

Włodek miał

DZIWNE POJĘCIE O MIŁOŚCI.

Uważał wogóle, że jej niema i mówił: „Ja nigdy się nie zakocham", a miał wtedy 20 lat. Te słowa raniły mnie dotkliwie. Nie wiedziałam, co robić. Włodek spytał, dlaczego się tak zmieniłam, odpowiedziałam mu, że to przejściowe.

Do godziny czwartej miał zajęcie, gdyż udzielał lekcji i marzył o tem, aby wstąpić na medycynę, ale warunki materjalne na to nie pozwalały.

Do Włodka przychodzili koledzy, koleżanki i ja wśród nich. Rodzice jego państwo L. zajmowali milutkie dwupokojowe mieszkanie. Byli Rosjanami i w czasie zawieruchy wojennej uciekli i osiedlili się w Warszawie. Ojciec jego był wojażerem w większej firmie i prawie nigdy nie był w domu. Żyli dość skromnie. Zimowe wieczory spędzone w gronie Włodka i jego kolegów, koleżanek, były bardzo miłe. Wszędzie dawał się słyszeć wesoły jego śmiech, a żarty jego były bezkonkurencyjne. Dla każdego miał dobre słowo i zauważyłam, że wszyscy go lubili.

Nie wiedziałam, co czynić, męczyłam się ogromnie, gdyż Włodek prócz przyjaźni do mnie nic nie czuł, ale był dla mnie lepszy i łaskawszy, niż dla wszystkich. Włodek był dla mnie wszystkiem i świata nie widziałam prócz niego. Wszyscy zauważyli tę metamorfozę i nie wiedzieli, czemu to przypisać, ale ja

BYŁAM TYLKO WTEDY SZCZĘŚLIWA

gdy mogłam patrzeć na jego niespokojne oczy i słuchać głosu dla mnie tak drogiego.

Przez kartki książki zawsze przeświecała mi moja ukochana głowa, a w uszach dźwięczał mi jego śmiech. Gdyby chociaż wiedział, jak go kocham, ależ skąd?! Często mówił, że w tym kierunku nie posiadamy żadnych zdolności. Innemi słowy mówiąc, że ja nie potrafię się zakochać!

Włodku, gdybyś wiedział, jak bardzo się myliłeś tak mówiąc i gdybyś wiedział, jak bardzo cię kochałam!

Pamiętam ten wieczór wiosenny w mieszkaniu Jego, gdy pani L. siedziała na tapczanie, a u Jej nóg siedzieli Włodek i młodszy braciszek Jerzyk. Pamiętam, jak matka wtedy gładziła im włosy i całowała w czoła. Och, jakże zazdrościłam im! Co za szczęście byłoby żyć w tem gronie, mieszkać razem, być zawsze z Włodkiem i aby Pani L. zastąpiła mi dawno utraconą matkę. Ale nie, ja mogłam tylko zdaleka patrzeć na szczęście, ale nigdy brać w nim udziału. Boże! jakie to bolesne. Więc nigdy nie będę szczęśliwa? Byłam taka młoda, a już zrezygnowana. Wiedziałam i czułam, że mnie nigdy nie pokocha, lubił mnie bardzo, cenił, pasjami lubił przebywać ze mną, ale nic więcej.

BYŁAM DLA NIEGO PRZYJACIELEM, ALE NIE KOBIETĄ

Przyszły egzaminy w mojej szkole, uczyłam się, bo miałam wielkie luki, byłam blada i wyczerpana. Obawiałam się choroby. Egzaminy i wszystko inne niczem w porównaniu z mojemi cierpieniami. Zdałam dość dobrze.

Po egzaminie zemdlałam z przemęczenia i leżałam dwa dni.

Po trzech dniach widziałam się z Włodkiem. Tego dnia był dziwnie tajemniczy. Przeczuwałam coś złego. Umówiliśmy się z jego kolegą na wycieczkę do Konstancina.

I znowu był piękny czerwcowy dzień, tak jak przy naszem poznaniu się. Czas spędziliśmy bardzo wesoło. Naokoło było pięknie, zielono i radośnie. Kąpaliśmy się w rzece, obiad spożyliśmy w pensjonacie, a o piątej poszliśmy na dancing, gdzie tańczyliśmy i bawiliśmy się świetnie. Ale mnie nie można było przez jeden dzień być szczęśliwą.

Gdy przyjechaliśmy do Warszawy, Włodek opowiedział, że z rodziną

JEDZIE DO PARYŻA.

Byłam zdruzgotana. Cała rodzina państwa L. była w Paryżu, która wzywała ich tam i obiecywała lepsze warunki, zaś Włodek będzie mógł wstąpić na medycynę. Papiery już szykowano. Czułam, że tego nie przeżyję. Rozpacz moja nie miała granic. Przecież go tak kochałam, a myśl, że go już nie będzie, nie dawała mi spokoju. Włodkowi żal było nas opuścić, ale cieszył się, że będzie się uczył.

(Dokończenie jutro).

Szczury klęską społeczną

Straty, jakie ponosi gospodarka w Polsce z racji rozplenienia się szczurów, dochodzą według obliczeń ekonomistów do 500 milj. złotych rocznie. W samej Warszawie ilość szczurów obliczona jest plus minus na około 3 do 4 miljonów. Łatwo sobie wyobrazić, jakie szkody wyrządzają masy gryzoni, zaludniających piwnice, strychy, składy, wszystkie schowki, gdzie mogą znaleźć dla siebie coś do pożywienia.

Gorzej jeszcze niż w miastach dają się szczury we znaki na wsi. Tam bowiem prócz szkód materjalnych stają się one jeszcze roznosicielem rozmaitych groźnych chorób i epidemij wśród ludzi i bydła. Roznoszą one zarazki pryszczycy, gruźlicy drobiu, wąglika, róży, tyfusu, dysenterji etc. Niszczą również budynki, psują narzędzia, meble.

Plaga szczurza przybiera tem większe rozmiary, że szczury plenią się z szaloną szybkością, a po rocznem rozmnażaniu się para szczura może zniszczyć w ciągu roku 22.000 kg. produktów spożywczych. Przed Warszawą, Łodzią (gdzie szczurów jest osobliwie wiele ze względów na specjalne warunki) i innemi miastami Polski stoi widmo klęski szczurzej. Walka z tą plagą prowadzona jest tymczasem w sposób zupełnie nieracjonalny i nieskuteczny.

Metody lokalne, tepienia szczurów przy pomocy foksterjerów naprzykład spaliły na panewce. Tymczasem przed sezonem wiosennym należałoby już teraz pomyśleć o zorganizowaniu planowej i racjonalnej akcji przeciw szczurom. Istnieją metody skutecznej walki z plagą szczurzą, zalecane oddawna do stosowania przez właściwe władze ministerjalne. Należałoby więc nie ociągając się, przystąpić już teraz do energicznej, celowej akcji przygotowawczej, aby sezon wiosenny, szczególnie nadający się do walki z plagą szczurzą, został wyzyskany.

PROGRAM RADJOWY

6.45 „Kiedy ranne wstają zorze". 16.40 Muzyka z płyt. 6.52 Gimnastyka. 12.10 Muzyka popularna. 13.05 Ludowe tańce w wykonaniu ork. Jana Różewicza. 15.45 Fragment teatralny. 16.00 Włoskie nastroje" — Koncert. 16.45 Audycja dla dzieci starszych. 17.00 Z pieśni Fr. Schuberta. 17.35 Muzyka salonowa. 18.15 Brahms. 19.00 Piosenki ludowe. 19.30 Wariacje symfoniczne. 20.00 Orkiestra się spóźniła — wesoła audycja muzyczna. 21.00 Koncert Chopinowski. 21.40 Recital śpiewaczy Józefa Wolińskiego. 22.15 Muzyka taneczna. 22.35 Muzyka taneczna z Gastronomji.

ORKIESTRA SIĘ SPÓŹNIŁA

Kierownik „Wesołej Fali" Mgr. Budzyński i dyrygent lwowskiej orkiestry P. R. Tadeusz Seredyński przygotowali dla radjosłuchaczy na środę 30 stycznia (godz. 20.00) ciekawa audycję. Będzie to oparta na komiżmie zarówno muzycznym, jak i sytuacyjnym wesoła audycja muzyczna p. t. „Orkiestra się spóźniła" w wykonaniu zwiększonej orkiestry, solistów i komików.

WŁOSKIE NASTROJE

Słoneczną chwilą rozsnuwającą w wyobraźni słuchacza błękit włoskiego nieba będzie krótki koncert radjowy w wykonaniu orkiestry kameralnej pod dyr. Adama Hermana w dniu 30 o godz. 16.00. Nastrój serenad, włoskich pieśni ludowych, wspomnień z Capri, preludium i scherzanda w kompozycjach Micheli, Mascagni'ego i Becce wypełni ten krótki program.

Coś dla pani



Nie wie pani — jak przybrać suknię, aby była modna i elegancka? Proszę ozdobić ją taką wspaniałą kokardą z gładkiej lub deseniowej tafty. Kokarda przepięta jest klipsem lub klamrą strassową, a na ramionach spina się na strassowe guzy z drugą kokardą, która jest na plecach. W ten sposób tworzą się bardzo oryginalne rękawy.

TOWAR NR. 1

Wstrząsająca opowieść o losach dziewczyny, odsłaniająca kulisy haniebnego handlu kobietami

Gdy Jula usłyszała, że Jakób chce ją wyprowadzić z klubu osobiście i to zawiązując jej uprzednio oczy, zaniepokoiła się poważnie.

Jeżeli do tej chwili już niemal wierzyła w rzeczywisty zamiar Jakóba uwolnienia jej, to teraz znów zbudziła się w jej duszy fala podejrzeń i to jak najgorszych.

Wyrzucała sama sobie, że wogóle mogła uwierzyć w zamierzone uwolnienie jej.

Skąd? Dlaczego?

Skoro Jakób tego nie uczynił wcześniej, dlaczego właśnie miałby to zrobić teraz?

Poprostu, zapewne, chciał ją znów oddać w czyjeś ręce i spewnością nieczyste, bo i jakżeby inaczej?

Powiedział, coprawda, że ją zaprowadzi do Artura...

Ale to musiał być wykręt...

Chodziło, zapewne, tylko o uśpienie jej czujności i wzbudzenie ufności.

Takie to myśli przemknęły błyskawicznie przez głowę Juli.

Jedna tylko myśl nie mignęła nawet na ułamek chwilki, a mianowicie: że Artur mógł zaofiarować Jakóbowi okup za nią i to tak olbrzymi.

To też straciwszy już zupełnie nadzieję w uczciwość zamiarów Jakóba, teraz dopiero przestraszyła się na dobre.

Przeczuwała, że nastąpi teraz coś strasznego, przeraźliwego, zapewne, jeszcze stokroć gorszego, niż wszystko dotychczasowe.

Wylękniona i strwożona zaczęła tak drżeć, że niemal wiła się w konwulsyjnych drgawkach.

Jakób, niemało zdziwiony tem wszystkiem, zapytał, czem się tak okropnie przeraziła.

Odparła płaczliwym głosem, drżąc cała:

— O, ja już widzę... ja już czuję, że chcecie znów zrobić ze mną coś strasznego...

— Ależ nie, Juleńko, możesz mi wierzyć... Nic złego ci się nie stanie... Uspokój się dziecinko...

— Nie, nie... wierzę więcej głosowi mego serca, niż pańskim słowom. Ono mnie ostrzega przed grożącem mi nowem, straszliwem niebezpieczeństwem.

— Juleńko kochana, proszę cię, nie lękaj się, bo tem dopiero naprawdę zepsujesz całą sprawę... To ta sama historja, co wczoraj...

— O, właśnie tego się boję...

— Ależ nie... nie rozumiesz mnie.. Chciałem ci tylko powiedzieć, że gdybyś się wczoraj nie ociągała z nieco czulszem pożegnaniem ze mną, jużbyś dziś była na wolności, bo moja żona nie zdążyłaby wejść i zepsuć wszystko...

— Skąd ta pewność? Nie mam żadnych danych na to, żeby panu wierzyć. Dotychczas zawsze doznawałam tylko zawodów...

— Mogę najwyżej dać ci słowo honoru, że będziesz wolna natychmiast. A jeżeli znów będziesz zwlekała, to możesz najwyżej tylko znów zepsuć sprawę, bo Artur już tam czeka na ciebie, a potem zniecierpliwi się i pójdzie....

— Dlaczegóż w takim razie chcecie mi zawiązywać oczy?

— Tłumaczyłem ci przecież już, że to jest potrzebne tylko dla bezpieczeństwa... Chodzi o to tylko, żebyś nie wiedziała, gdzie się ten klub znajduje. To wszystko, zapewniam cię, Juleńko, i w twoim własnym interesie proszę cię: nie zwlekaj dłużej...

Delikatność tonu i miękkość głosu z jaką do niej teraz przemawiał Jakób wpłynęła znów na to, że Jula była ponownie gotowa mu uwierzyć i już jakby się uspokoiła.

Obawiała się, żeby doprawdy nie zepsuć sprawy swem wzlekaniem i tylko zapytała raz jeszcze:

— Więc to rzeczywiście prawda? Naprawdę chcecie mnie uwolnić?

— Oczywiście, przekonasz się... — zapewniał ją Jakób.

Jula już była skłonna zgodzić się na wszystko....

Nawet na zawiązanie oczu.

Bo rzeczywiście: cóż miała do stracenia?

Gorzej, niż jest, już i tak być nie może...

A tak przynajmniej jest może jakaś odrobinka prawdopodobieństwa, że może jednak Artur znalazł jakiś sposób zmuszenia tych bandytów do uwolnienia jej z ich szponów.

Wtem wpadła jej pewna myśl do głowy...

Zapytała więc Jakóba wręcz:

— Jeżeli macie doprawdy szczery zamiar uwolnienia mnie, to chyba uwolnicie również Józika...

— Kogo? — zapytał Jakób, zaskoczony tem pytaniem i nawet w pierwszej chwili naprawdę nie wiedzący, o kogo chodzi...

— Niech pan nie udaje, że pan nie wie, o kim mowa! — ofuknęła go Jula, dodając — mam na myśli Józika, mojego przyjaciela, który tu specjalnie przyjechał, by mnie uwolnić z waszych szponów i którego więzicie niegodnie już tyle czasu.

Nie mając dłużej żadnego interesu w ukrywaniu losu Józika, Jakób rzekł:

— Poco sobie nim jeszcze zawracać głowę, skoro już tak odzyskasz wolność i będziesz miała nawet kogoś o wiele odpowiedniejszego, właściwszego, poważniejszego i bogatszego...

— Jakto? Kogo?

— Mówiłem ci już wczoraj — Artura...

— Ale ja chcę koniecznie wiedzieć, co się dzieje z Józikiem — wołała Jula, żywiąc czarne przeczucia.

Jakób odparł jej wyraźnie:

— Z Józikiem? Nic się nie dzieje. Już go nawet niema na świecie...

— Co??? — wrzasnęła Jula — Józik nie żyje??

— No tak... Już dawno...

Tu Jula wybuchnęła rozdzierającym krzykiem, wpadając w bezdenną rozpacz, wstrząsana konwulsyjnemi drgawkami i jęcząc żałośnie. Gdy Jakób, zaskoczony tem, chciał ją uspokoić, krzyknęła:

— Precz, precz ode mnie!!! Jeżeli Józik nie żyje, to i ja już żyć nie chcę!!!

Dalszy ciąg jutro.

POŻERACZ SERC KOBIECYCH

Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

W OBAWIE ZEMSTY ZDRADZONEJ

Noderski wrócił do domu podniecony i rozradowany. Nie myślał ani o Montemortrze, ani o Cabulskim, ani o przeżyciach ostatnich tygodni, nawet dni.

Przepełniała go radość, że oto całą i zdrową Tecię odwiózł do domu i oddał w ramiona nieposiadającej się ze szczęścia matki.

Prawda, pani Zierska patrzyła na niego zmieszana i stropiona. Rozmawiała z nim półsłówkami. Zresztą była tak przejęta zjawieniem się Teci! Stał na uboczu i słuchał tych bezładnych pytań i równie bezładnych odpowiedzi, jakie krzyżowały się między matką i córką.

Po pierwszych wybuchach radości obu kobiet, pożegnał się. Tecia, spłoniwszy się, powiedziała:

— Dziękuję panu, panie Stefanie...

I raz tylko rzuciła ukradkiem spojrzenie na jego rozpromienioną radością twarz.

Pani Zierska pozwoliła się pocałować w rękę. Nie powiedziała do niego nic.

Zostawił je same w skromnem mieszkanku, ubogiem w meble, ale czyściutkiem, cichem, cieplem.

— Cieszą się teraz sobą wzajemnie — myślał Noderski. — Jakże byłoby przyjemnie zostać tam z niemi w tem cichem biednem mieszkanku, patrzeć na nią, słuchać jej głosu...

Nie został jednak. Czuł, że jego obecność krępuje kobiety, że istnieją między nimi lody, które dopiero przyjdzie mu skruszyć. Ale żywił nadzieję, że dokona tego. Przeczuwał, że w sercu dziewczyny nie wygasło jeszcze uczucie dla niego. Teraz należy tylko je rozdmuchać, by płonęło takim samym płomieniem, jak to było kiedyś, kiedy zabierał ją na przejażdżki samochcoem za miastem...

Przychodził Noderskiemu na myśl rywal — młody Zygmunt Przybosz, ale pocieszał się zaraz:

—Ona kocha mnie, nie jego! Gdyby go kochała, byłaby już teraz jego narzeczoną!...

W najlepszej myśli położył się spać, wyczerpany jednak przeżyciami.

Następnego dnia z samego rana przesłał Teci piękny bukiet kwiatów z pytaniem, czy może złożyć wizytę. Niecierpliwie oczekiwał odpowiedzi w cukierni, wyglądając, kiedy zjawi się posłaniec.

Zjawił się wreszcie, drepcząc wolno w wielkich buciorach na zmęczonych starych nogach, które zrobiły tyle kilometrów w swem życiu po warszawskim bruku.

Noderski chwycił gorączkowo małą kopertę. Odczytał na niej parę słów:

„Będę czekała o godzinie piątej. T. Z."

Jakże cudownie wyglądały te słowa! Dał posłańcowi jeszcze dwa złote z nadmiaru uciechy.

— O godzinie piątej! O godzinie piątej! — powtarzał, wychodząc rozradowany z cukierni.

Szedł Nowym Światem w stronę Alei, zmierzając do swego domu, jakby odrodzony, inny.

Zdawał sobie z tego sprawę, gdyż myślał:

— Jestem już innym człowiekiem!... Nie chcę myśleć o tem wszystkiem, co było w mojej przeszłości. Teraz będę myślał tylko o tem, jak urządzimy sobie życie. Najlepiej będzie, jeśli Tecia zgodzi się wyjechać zagranicę!... Zabierzemy jej matkę i będzie nam we troje doskonale!... A jeśli będzie chciała zostać w Warszawie, trzeba będzie pomyśleć o jakimś interesie, dopóki są pieniądze... A jeśli się wogóle nie zgodzi?...

Ta myśl była tylko przelotną chmurką, która zniknęła natychmiast.

Szedł dalej lekkim krokiem, napawając się ciepłemi podmuchami wiatru, zwiastunem niedalekiego już przedwiośnia.

W Alejach było słonecznie i ładnie, choć drzewa stały nagie, a czarna ziemia parowała jeszcze mroźną wilgocią.

Noderski szedł i rozglądał się, pragnąc czytać na twarzach rzadkich przechodniów wesołe uśmiechy, doszukiwać się radości, jaka przepełniała jego serce.

W pewnej chwili wzdrygnął się Noderski na widok jednego z samochodów, który minął go szybko.

— To samochód Mary Young—zdawało mu się.

Nie obejrzał się jednak. Auto minęło go i podążyło w stronę placu Trzech Krzyży.

— Poco ona tu przesiaduje w Warszawie? — zadał sobie mimowoli pytanie.

Przypomniały mu się obietnice i przysięgi czekoladowej Amerykanki.

— To czcze gadanie!... Każda kobieta obiecuje zemstę, kiedy się z nią zrywa — pomyślał Noderski. —Zapomni o mnie, pozna innych młodych mężczyzn, może bardziej przypadających do jej gustu!...

Starał się nie myśleć o niej, o tej dziewczynie z oślepiająco białemi zębami, jak u wilka, ostremi, jak żądło żmii. A jednak myśl o niej czepiała się go uporczywie.

— No i cóż mogłaby mi zrobić? — zadawał sobie pytanie. — Mnie albo Teci? Teci nie zna wcale i nic o niej nie wie. A mnie? Ja się nie boję!... Nic mi nie zrobi!...

W wyniku tych myśli jednak postanowił, że byłoby lepiej wyjechać zagranicę. Wtedy przetnie się wszelkie nici, jakie go łączyły z Warszawą i tą gromadką osób, która mogła zachować do niego urazę, mogłaby żywić do niego nienawiść i pragnąć jakiejś zemsty.

— Choć Montemort — myślał Noderski. — Kto wie, czy chcąc zapewnić sobie bezpieczeństwo z mojej strony, nie naśle na mnie jakich zbirów, by mnie sprzątnęli z tego świata?... Najadł się wczoraj porządnego strachu, kiedy atakowałem go we własnem mieszkaniu!

Noderski doszedł do rogu ulicy Koszykowej i miał zamiar przejść na drugą stronę ulicy, kiedy nagle samochód zagrodził mu drogę. Cofnął się czemprędzej, żeby nie być ochlapanym. Kiedy jednak spojrzał na samochód, niemiłe uczucie dreszczem przebiegło przez jego ciało.

Dalszy ciąg nastąpi.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikàmi

Nie może się ożenić!..

P. Zocha zwierza nam się:

„Smutne jest życie moje; nie zaznałam jeszcze radości, jeszcze żaden jasny promyk nie padł na drogę mego życia, wokoło mnie jest straszna pustka. Przed rokiem poznałam chłopca, którego pokochałam prawdziwą przeogromną miłością, łączącą w sobie tkliwe uczucie marzeń o dozgonnem szczęściu z nim. Kocham go prawdziwie i bez zastrzeżeń, nie wyobrażając sobie ani chwili, żebym kiedykolwiek mogła pokochać innego chłopca.

W początkach naszej znajomości mój kochany był dla mnie bardzo dobry i troskliwy, a teraz jest zupełnie obojętny i nie zważa na mnie.

Teraz gorszy jeszcze cios spadł na moją głowę, bo wyprowadziłam się z domu rodzicielskiego i mieszkam sama; ojca już nie mam, a matka jest dla mnie bardzo niedobra, więc byłam zmuszona opuścić dom, w którym byłam wychowana, teraz on jeden tylko był moim ojcem, bo przy jego boku jestem, tak jak przy boku ojca; on jeden dbał o mnie i był mi najszczerszym przyjacielem. Teraz zaś, o zgrozo! Z tego dobrego i kochanego chłopca wydobywa się obojętność ku mnie. Wszystko jest już nie tak, jak dawniej. Powiada, że ożeniłby się ze mną ale warunki mu nie pozwalają. Lecz ja w to nie wierzę, bo on przecież pracuje, mógłby zaoszczędzić parę złotych i uszczęśliwić mnie, gdyż ja zarabiam bardzo mało i z tego nie mogę prowadzić życia tak, jak potrzeba. Nie mogę też długo z nim się przywiąźnić w tak lichej nadziei. Więc doradź, kochany Redaktorku, co robić, bo jestem w bezgranicznej rozpaczy. Nie mam na świecie nikogo, coby mi poradził, tylko Ty jeden, nieznany, ale bliski, w Tobie moja ostatnia deska ratunku, powiedz, gdzie mam szukać ukojenia: w nurtach rzeki, w jadzie trucizny, czy może w wykradzionym browningu? Czy może... w murach klasztornych? Bo nie chcę już dłużej dźwigać to ciężkie brzemię szarego życia. Choć jestem młoda, ale znam życie szare doskonale, bo w mojem życiu zawsze parami idą: łzy z bólem, rozpacz z goryczą i beznadziejny trud z kirem żałobnym. A teraz proszę Cię, radź co ma robić osiemnastoletnia panienka, znajdująca się w tak smutnem położeniu. Nie radź mi tylko szukać ukojenia w pracy lub w towarzystwie. Do towarzystwa mnie nikt nie przyjmie, bo pocóż komu smutna, zawsze ze łzami w oczach dziewczyna? Już dłużej cierpieć nie mam siły, więc udaję sę do Pana Redaktora z prośbą o wydrukowanie mego listu. Może on przeczyta i zrozumie moją niedolę".

Panno Zosieńko, nie wydaje mi się, aby było aż tyle powodów do beznadziejnej rozpaczy. Skoro ukochany Pani nie czuje się na siłach dać Pani utrzymania, więc lepiej, że to uczciwie oświadcza. Niech Pani się z nim rozmówi ostatecznie, czy wogóle w zasadzie zamierza się z Panią ożenić. Jeżeli tak, to proszę się uzbroić w cierpliwość, a jeżeli nie — poszukać innego.

O podpalenie

Wczoraj Sąd Apelacyjny w Warszawie, pod przewodnictwem sędziego Jaroszewskiego, przystąpił do rozpatrzenia głośnej swego czasu sprawy o podpalenie składów towarowych „Warronita" w Białymstoku, celem podjęcia premji asekuracyjnej 100.000 zł.

Do odpowiedzialności pociągnięto właścicieli z Furmanem na czele.

Sąd I instancji wydał wyrok skazujący. Sąd Apelacyjny uchylił wyrok i unieważnił.

Obecnie po uchyleniu wyroku przez S. N. sprawę tę rozważa powtórnie Sąd Apelacyjny.

Jalu Kurek laureatem

nagrody P. A. L. dla młodych

Polska akademja literatury na posiedzeniu w dn. 28 b. m. uchwaliła przyznać nagrodę P. A. L. dla młodych Jalu Kurkowi na podstawie fragmentu jego powieści p. t. „Grypa szaleje w Warszawie", ogłoszonego w r. 1933 w jednym z czasopism literackich.

Poza laureatem zgłoszone były kandydatury: Wojciecha Bąka, Świętopełk Karpińskiego, Romana Kołonieckiego, Adolfa Rudnickiego, Elżbiety Szemplińskiej, Zbigniewa Uniłowskiego i Wandy Wasilewskiej.

Nagroda wynosi 3000 zł.

Jalu Kurek urodził się w r. 1904 w Krakowie. Ukończył gimnazjum św. Anny, poczem studjował na Uniw. Jagiellońskim i w Neapolu. Rozpoczął działalność literacką jako 17-letni młodzieniec, drukując wiersze w „Zwrotnicy".

Wydaje w r. 1925 pierwszy tom wierszy p. t. „Upały". Kolejno ukazują się dalsze tomy „Śpiewy o Rzplitej", „Usta na pomoc", „Mohigangas". Z utworów prozą ogłosił „Kim był Andrzej Panicz", „S. O. S.", „Mount Ewerest".

W r. 1931 redagował pismo awangardy literackiej „Linja". Wystawia w teatrze „Cricot" w Krakowie sztukę „Anno Santo 1934". Jest autorem filmu eksperymentalnego p. t. „Or". Ostatnio napisał powieść „Grypa szaleje w Naprawie", która wyszła z druku nakładem Gebethnera i Wolffa.

Czego sekwestratorowi nie wolno

Do Majera Zegelbauma w maju roku zeszłego zgłosili się dwaj sekwestratorzy skarbowi celem dokonania egzekucji za zaległe podatki. Ponieważ dłużnik nie uiścił żądanej kwoty, sekwestratorzy przystąpili do rewizji osobistej. Majer Zegelbaum stawił czynny opór. Na pomoc podążyli mu syn i córka, którzy również dopuścili się znieważenia urzędników. W trakcie zajścia Majer Zegelbaum zaczął wymyślać pod adresem Rządu.

Sąd Okręgowy skazał Majera Zegelbauma na łączną karę 6 miesięcy więzienia za znieważenie Rządu i sekwestratorów.

Syn jego i córka skazani zostali również po 6 miesięcy więzienia za czynne targnięcie się na urzędników. Od tego wyroku zaapelował prokurator, domagając się wyższej kary, oraz obrona.

Na wczorajszej rozprawie w Sądzie Apelacyjnym obrońca oskarżonych adw. Nowogródzki załączył przepisy skarbowe, z których wynika, że sekwestrator, przystępujący do rewizji osobistej dłużnika, musi okazać dłużnikowi pisemne polecenie swojej władzy. Ustalonem zostało, że w tej sprawie nietylko sekwestratorzy takiego pisemnego polecenia nie okazali, ale wogóle go nie mieli. W tych warunkach obrońca domagał się uniewinnienia oskarżonych, którzy czynnie przeciwstawili się bezprawnemu postępowaniu sekwestratorów.

Sędzia Kamieniobrodzki uniewinnił syna i córkę Zegelbauma, skazując tego ostatniego tylko za znieważenie Rządu na 6 miesięcy aresztu z zawieszeniem na 2 lata.

Orchidea w aucie pancernem

Znany miłośnik rzadkich kwiatów, miljoner w dodatku, amerykański rzecz prosta, mr. Wheler z New Yorku, sprowadził z Afryki odkryty tam niedawno bardzo rzadki gatunek orchidei, noszący nazwę „kwiatu śmierci".

Orchidea została nabyta przez mr. Whelera za cenę 5.000 dolarów. Do przewiezienia cennego kwiatu do oranżerji przy pałacu miljonera w New Yorku użyte zostało auto pancerne, któremu towarzyszyła zbrojna eskorta złożona z pięciu detektywów.

O transporcie orchidei dowiedzieli się gangsterzy, którzy podejrzewali, iż auto pancerne zawiera coś cenniejszego od orchidei, sądzili oni mianowicie, że w aucie przewieziony będzie transport złota. Zorganizowali zatem napad zbrojny na auto; zaczaili się na rogu ulicy i gdy auto się ukazało rozpoczęli ostrzeliwanie go z karabinów maszynowych.

Eskorta nie straciła jednak zimnej krwi, ukryła się za autem i ostrzeliwała się napastnikom. Ogień eskorty był celniejszy od ognia gangsterów i przywódca ich padł na miejscu rażony kulą w głowę, reszta zaś bandy rozbiegła się. Orchidea przybyła szczęśliwie do oranżerji, a nadana jej nazwa „kwiatu śmierci" została w zupełności usprawiedliwiona biegiem wydarzeń

WIADOMOŚCI SPORTOWE

MIĘDZYNARODOWY TURNIEJ BOKSERSKI W POZNANIU

Poznański Sokół organizuje w dn. 30 i 31 marca r. b. wielki międzynarodowy turniej bokserski z udziałem Niemców Campego, Bernloehra, Hornemanna, Figge'go, Czecha Hrubesza, Austrjaka Zehetmeyera i czołowych pięściarzy polskich a m. in. Misiurewicza, Chmielewskiego, Karpińskiego, Przybylskiego i innych.

NARCIARZE 6 PAŃSTW W AKADEMICKICH MISTRZOSTWACH POLSKI

W dniach 1, 2 i 3-go lutego odbędą się w Rabce międzynarodowe akademickie mistrzostwa narciarskie, które będą u nas pierwszą wielką międzynarodową imprezą narciarską w bieżącym sezonie zimowym. W zawodach startować będzie 128 zawodników i zawodniczek, w tem 20 zawodników zagranicznych, reprezentujących: Szwecję, Estonję, Łotwę i Rumunję, nadto spodziewany jest przyjazd zawodników Norwegji i Austrji. Z polskich związków sportowych wystąpią reprezentacje wszystkich sekcyj A. Z. S. i wszystkie kluby narciarskie, posiadające w swem gronie akademików.

Program szczegółowy zawodów przewiduje:

31 stycznia b. r. losowanie numerów startowych i odprawa zawodników,

1 lutego o godz. 11-ej bieg zjazdowy (slalom), start Maciejówka — meta Słone. Tego samego dnia o godz. 17-ej kulig staropolski, o 21-ej zabawa narciarska.

2 lutego b. r. o godz. 10-ej bieg na 16 klm. otwarty i do kombinacji, o g. 12-ej bieg pań na 8 klm. Start i meta do obydwu biegów w Parku Zdrojowym. Wieczorem o godz. 22-ej bal akademicki.

3 lutego o godz. 12-ej konkurs skoków do kombinacji i otwarty. O godz. 19-ej rozdanie nagród i pożegnanie zawodników.

III NARCIARSKA WĘDRÓWKA GWIAŹDZISTA W KRAKOWIE

Tradycyjnym już zwyczajem organizuje Sekcja Narciarska YMCA w Krakowie, w dniach 13—16 lutego 1935 r. oryginalną i pomysłową imprezę turystyczną t. zw. „Narciarską Wędrówkę Gwiaździstą" ze zjazdem do Rabki.

Udział w Wędrówce dostępny jest dla najszerszych rzesz narciarskich, mogą w niej brać udział wszyscy narciarze stowarzyszeni, jak i niestowarzyszeni zarówno kobiety, jak i mężczyźni, w drużynach złożonych z 3 do 4 osób.

NA RINGACH BOKSERSKICH WARSZAWY

W międzyklubowych meczach bokserskich Fort Bema pokonał Barkochbę 10:2, a CWS wygrał ze Skrą 9:7.

V EUROPEJSKIE MISTRZOSTWA SANECZKARSKIE

W dniach od 9 do 11 lutego odbędą się w Krynicy V Europejskie Mistrzostwa Saneczkarskie.

Program przewiduje zawody pań i panów w pojedynkę, oraz w dwójkę.

Zwycięzcy otrzymają plakiety i dyplomy, zaś mistrz Europy indywidualny w zjazdach sanek pojedyńczych otrzyma „Nagrodę Wędrowną" ufundowaną przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej prof. Mościckiego.

Protektorat nad mistrzostwami objęli wiceministrowie: Bobkowski, Piestrzyński i Szembek. Na czele komitetu organizacyjnego stoją dyr. Loteczko i inż. Nowotarski.

MISTRZOSTWA NARCIARSKIE OKRĘGU KRAKOWSKO-ŚLĄSKIEGO

W Bielsku odbyły się zawody narciarskie o mistrzostwo okręgu krakowsko-śląskiego. Warunki naogół niaszczególnie a pierwsze miejsce i tytuł mistrza zdobył Głodkiewicz (Kraków) przed zeszłorocznym mistrzem Legerskim (Śląsk).

Najdłuższy skok uzyskał poza konkursem Kozdruń (Kraków) — 32 mtr.

ZWYCIESTWO PRZYZNANO AMERYKANINOWI DUNDEE

Niemiecka Urzędowa Agencja Telegraficzna donosi z Nowego Jorku, że zwycięstwo w meczu bokserskim Risko — Vince Dundee przyznano temu ostatniemu. Dundee walczył po raz pierwszy w wadze półciężkiej.

Skazanie b. min. Łotwy

RYGA, (PAT). Izba Apelacyjna rozpatrywała sprawę b. ministra Skarbu Annusa, skazanego wyrokiem Sądu Okręgowego na 3 lata więzienia za nadużycia przy zakupach cukru sowieckiego.

Tranzakcja dokonana była w 1933 r. i obejmowała 1000 tonn cukru. Według obliczeń łotewski Skarb państwa miał na niej stracić 70 do 80 tys. łatów. Izba Apelacyjna wyprok Sądu Okręgowego zatwierdziła.

Wyrok na kolejarzy sowieckich

MOSKWA, (PAT). W następstwie katastrofy kolejowej, jaka wydarzyła się w dniu 7 b. m. na linji kolejowej Moskwa — Leningrad, w czasie której to katastrofy 23 osoby zostały zabite a 7 odniosło ciężkie rany, maszynista pociągu i zawiadowca stacji Torbino skazani zostali na 10-letnie więzienie.

5-ciu innych funkcjonarjuszy kolejowych skazano na więzienie od 3 do 7 lat.

Tragedja na jachcie „Przygoda"

Tajemnica śmierci na spienionych falach morza

(Korespondencja własna „Ostatnich Wiadomości")

NIE WYPŁYNĄŁ

Przez jakiś czas oczekiwałem, czy wypłynie, żeby go ratować, a gdy się więcej nie pokazał, skierowałem yacht w stronę Orłowa.

ZDZIWIENIE GDOWSKIEGO

Wpobliżu Orłowa na podkład wyszedł Gdowski i zauważywszy nieobecność Turzyńskiego, zapytał mnie, gdzie się on podział. Na to odrzekłem, aby mnie się nie pytał.

KURKIEWICZ JEDZIE

W Orłowie załadowaliśmy żywność, wzięliśmy Kurkiewicza, udając się w daleką podróż. Gdy znajdowaliśmy się pełnem morzu — Kurkiewicz spytał mnie o Turzyńskiego. Odpowiedziałem, że został w Gdyni.

Rzeczy Turzyńskiego były na pokładzie, ale żaden z moich towarzyszów nie pytał się dlaczego Turzyński zostawił swoje rzeczy i dlaczego oddał nam yacht.

NA RATUNEK

O aresztowaniu Gdowskiego dowiedziałem się z gazet w Holandji. Wówczas postarałem się o pieniądze, siadłem na okręt, wróciłem do kraju, zgłosiłem się do władz, żeby ratować niewinnego.

CO MÓWI GDOWSKI?

Do zarzucanej zbrodni nie przyznaje się. Turzyńskiego poznałem na miesiąc przed odjazdem. Często z nim odbywałem wycieczki yachtem. Zwierzył mi się, pewnego dnia, iż ma zamiar odbyć dłuższą podróż do Afryki i że początkowo miał udać się ze swoim wspólnikiem Michalskim. Odstąpił jednak od tego zamiaru, uważając Michalika za niezdolnego do kierowania yachtem, a ponadto stwierdził, że cierpi on na morską chorobę.

PROPOZYCJA

Turzyński zaproponował mi, abym wraz z nim udał się w podróż. Na to oświadczyłem mu, że nie posiadam pieniędzy, lecz mam kolegę, który o większą sumę mógłby się wystarać. Za zgodą Turzyńskiego zaproponowałem Żakowi wygodną podróż, na co bardzo chętnie się zgodził, zlikwidował dobytek i stawił się w oznaczonym dniu nad brzegiem, gdzie stał yacht. Podróż miała się odbyć w tajemnicy przed Michalikiem.

Gdy odbiliśmy od brzegu — poszedłem do kajuty, aby odpocząć po całodziennych przygotowaniach. Obudziłem się w pobliżu Orłowa.

NIEPOKÓJ O TURZYŃSKIEGO

Zauważywszy brak Turzyńskiego spytałem Żaka, który prosił mnie, abym się jego nie pytał, że dowiemy się o tem później. Nie mogłem się zorjentować, co to ma wszystko znaczyć. Sądziłem, że Turzyński, chcąc się wykąpać, popłynął do brzegu w Orłowie.

NA PEŁNEM MORZU

Gdy znaleźliśmy się na pełnem morzu — Kurkiewicz zwrócił się do Żaka, zapytując o Turzyńskiego. Jemu też Żak dał odpowiedź wymijającą.

Różne miałem przypuszczenia co do nieobecności Turzyńskiego, lecz, znajdując się już w podróży, chciałem ją dokończyć.

Z Turzyńskim umówiliśmy się, że przedstawi on Michalikowi Żaka, jako blacharza. Miało to na celu niewzbudzanie podejrzeń co do wyjazdu.

RYBACY NAPADAJĄ

Czy rozmawiałem z Michalikiem o Hiszpanji, tego sobie nie przypominam. Słyszałem tylko, że w Hiszpanji rybacy napadają na łodzie i rabują je.

✶

Jakeśmy to już zaznaczyli — bezpośrednich świadków dramatu na morzu nie było. Pośredni zaś świadkowie, jak Władysław i Janina Michalikowie, Turzyńscy, Wacław i Marjan Kurkowiczowie, Jasiński, Kostnera, Rokicki, Armanowski, Markowski i Niewiera wnieśli do sprawy bardzo nikły materiał poszlakowy. Na ich właśnie zeznaniach Sąd oparł skazujący wyrok.

Dokończenie jutro

Styczeń
30
Środa
Maurycy

KRONIKA KRAKOWA

Nowe ofiary oszustów pierścionkowych

Gdy Nichtberger Majer, kupiec będąc wczoraj na pl. Groble, nieznani sprawcy zaoferowali mu sprzedaż pierścionków.

Nichtberger zgodził się na kupno pierścionków za kwotę 300 zł. a gdy takową odliczył i dał oferującym, ci zabrali pieniądze i zbiegli.

Nichtberger przekonał się wówczas, że padł ofiarą oszustwa, gdyż pierścionki owe okazały się bezwartościowe.

Drugą ofiarą oszustów padł Kroczek Adam, któremu nieznany sprawca sprzedał w sposób podstępny 2 pierścionki za kwotę 23 zł. Jak się później przekonał, pierścionki te były bezwartościowe.

Kolejarz na ławie oskarżonych

Sąd okr. karny rozpatrywał wczoraj sprawę Feliksa Barańskiego, 39 letniego magazyniera P. K. P. ze Szczakowej, oskarżonego o to, że dnia 3 maja ub. roku przez swoją nieostrożność i zaniedbanie spowodował pożar w magazynie drobnicowym, skutkiem czego szereg artykułów uległo spaleniu i strata z tego powodu wyniosła około 5.000 zł.

Rozprawę odroczono, celem przesłuchania świadków.

Rozpr. przew. s. o. dr. Wasilewski, osk. prok. dr. Dulęba.

Urzędnik magistratu-bluźnierca

Na ławie oskarżonych w sądzie okr. karnym w Krakowie zasiadł wczoraj 44-letni urzędnik magistratu krakowskiego, Paweł Barjan, zamieszkały w Krakowie przy ul. Pasterskiej 29.

Barjan był oskarżony o to, że w sierpniu ub. roku publicznie bluźnił przeciw Bogu, wyszydzał religię rzymsko katolicką oraz obraził Głowę kościoła katolickiego.

Rozprawę odroczono, celem przesłuchania świadków.

Rozprawie przew. s. o. dr. Wasilewski, osk. prok. Dulęba.

Skazany na szubienicę

Niejaki Wiśniewski Antoni z Gdyni, poszukując swego czasu pracy, zapoznał się również z pewnym robotnikiem, który tak tak jak i on był bezrobotnym. Pewnego dnia, kiedy Wiśniewski zauważył u swojego kolegi większą gotówkę, postanowił go zamordować i pieniądze sobie przywłaszczyć. Tejże nocy w czasie noclegu nad wybrzeżem morskiem Wiśniewski zabił swego towarzysza, miażdżąc mu głogłowę olbrzymim kamieniem. Po zrabowaniu pieniędzy zamordowanemu, wrócił Wiśniewski do domu, gdzie miał zamiar postawić sobie dom. Policja wpadła jednak szybko na ślad mordercy i Wiśniewski stanął w Gdyni, który go skazał za ten ohydny czyn na karę śmierci. Onegdaj sąd apelacyjny w Poznaniu wyrok sądu gdyńskiego zatwierdził.

Sensacyjne zeznania świadków w procesie oskarżonych o szantaż

Proces przeciw oskarżonym o szantaż Laksbergerowi, Łobodzie i tow. budzi coraz większe zainteresowanie.

Jako pierwszy zeznawał wczoraj świadek Polaczek-Kornecki, z dyr. tramwajów, który oświadcza, że przybył do niego w r. 1932 jeden z oskarżonych o szantaże, a to Mojżesz Silbiger właśc. drukarni „Renaissance" w Krakowie przy ul. Starowiślnej który go zawiadomił, że „Głos Publiczny" a względnie osk. Łoboda ma na niego artykuł paszkwilowy i radził mu by „zatkać gębę" Łobodzie i dać „coś" to zaniecha go wysmarować.

Ponieważ świadek na to nie reagował, gdyż miał sumienie czyste, artykuł w Głosie ukazał się.

Na zapytanie przewodniczącego kto pisał artykuł, Łoboda oświadcza że pisał go Swolkien znajdujący się obecnie w więzieniu oczekując na swą rozprawę.

Świadek Haber z „Herbewo" w swoich zeznaniach silnie obciążył Laksbergera i Kuczyńskiego. Zeznaje że ogólnie w Krakowie mówiono, że „Wolne Słowo" jest pismem szantażowem.

Ponieważ okazało się że artykuł przeciw firmie „Herbewo" pisał osk. dr. Derenowski, wobec tego prokurator zawiesił akt oskarżenia przeciw osk. dr. Derenowskiemu, za wymową szenie od dyr. Wołoszyńskiego.

Osk. Kuczyński otrzymał zł. 60 od p. Habera i z wdzięczności napisał pochwalny artykuł przyznaje również, że wiedział pracując w Wolnym Słowie, że pismo nie cieszy się sympatją.

Świadek Geldzähler właściciel firmo „Globus" zeznaje że był u niego Kuczyński po paszkwilowym artykule w „Wolnym Słowie" i zażądał 100 zł. to napisze artykuł pochwalny.

Kazałem mu opuścić mój lokal bo już wówczas doszły mnie słuchy, że pismo to jest szantażowe i z tego jedynie żyje. Zastrzegłem sobie że o ile jeszcze raz przyjdzie z taką propozycją to go każę wyrzucić przez woźnego.

Świadek W. Zlotek woźny u Laksbergera pożyczył osk. Laksbergerowi 200 zł. później drobne kwoty tak, że do tej pory winien mi jest 900 zł.

Świadek Mydlarczykowa, właśc. kawiarni miała zatarg z Sachową, gdyż pożyczyła jej 4.000 zł., była mowa u mec. Knoebla który jej mówił, że wartałoby opisać Sachową w Głosie Publicznym i proponował, że taki artykuł zapłaciłabym 100 lub 200 zł. Artykuł miała napisać panna w obecności świadka i osk. Łobody.

Krwawa masakra w więzieniu

Donoszą z Jaworzna o krwawej bójce, która miała miejsce w więzieniu, przy Sądzie Grodzkim w Jaworznie.

Sprawa przedstawia się następująco: Awanturnik Jaworznicki, niejaki Zubel, w sobotę 12 bm. podczas bójki złamał rękę jednemu ze swoich przeciwników. Na drugi dzień, na skutek doniesienia Zubel został aresztowany. Zamknięto go w celi więzienia Sądu Okręg. w Jaworznie gdzie już znajdowało się 9 aresztantów.

Awanturnik Zubel był bezwzględnym wobec współwięźniów, teroryzując ich, starał się zdobyć dla siebie jaknajdogodniejsze miejsce. W związku z tem doszło między nim, a resztą więźniów do kłótni, która wkrótce zamieniła się w bójkę.

Skutki tej bójki były fatalne. Zubel bowiem swoim przeciwnikom zadał okropne rany. Zanim wkroczyły władze więzienne, celem zażegnania awantury, siedmiu więźniów było już strasznie poranionych. W stanie ciężkim dwóch więźniów edwieziono karetkami pogotowia do szpitala w Chrzanowie, pięciu dalszych znalazło pomieszczenie w szpitalu w Krakowie. Niemal u wszystkich rannych stan ciężki spowodowany został wielkim upływem krwi. Cela, w której rozegrała się ta straszna masakra, przedstawiała prawdziwe jezioro krwi.

Podobno Zubel zbrodnią powyższą popełnił w nagłym ataku szału, przyczem za narzędzie zbrodni służyć mu miało „ucho" od oderwanej konewki.

Wyskoczyła z I-go piętra

Wstrząsający wypadek samobójstwa wydarzył się przy ul. Mogilskiej l. 89 w Krakowie.

Mianowicie zamieszkała tamże 80 letnia Marja Buczek, wdowa, wyskoczyła przez okno z I. piętra na podwórze, i upadłszy na bruk doznała wstrząsu mózgu oraz szeregu obrażeń na całem ciele.

Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł desperatkę do szpitala.

Powód samobójstwa narazie nie jest ustalony.

Tańczył nago na ulicy

Nocy wczorajszej około godziny 1 mieszkańcy ulicy Zakątnej w Łodzi zbudzeni zostali niesamowitemi krzykami.

Jak się okazało przed domem przystanął jakiś jegomość przyzwoicie ubrany, który w pewnej chwili począł się nagle rozierać.

Po chwili mężczyzna ów stanął na ulicy zupełnie nagi, a następnie począł tańczyć, wydający z siebie niesamowite okrzyki.

Zbiegli się spóźnieni przechodnie którzy poczęli ubierać warjata mimo jego oporu.

W pewnej chwili umysłowo chory mężczyzna na widok zbliżającego się posterunkowego chwycił resztę ubrania i uciekł.

Policja prowadzi w tej sprawie dochodzenia.

Skarga przeciw lekarce Ubezpieczalni krakowskiej

P. Stanisława Smolikówna — poddała się operacji wycięcia polipów u lekarki Ubezpieczalni Społ. w Krakowie dr. Ady Róży Landau, skutkiem czego straciła słuch w lewem uchu. P. Smolikówna zaskarżyła lekarkę o odszkodowanie 25.000 zł.

Kradzieże

Lempart Alojzy, zam. Pl. Kleparski 17 zgłosił, że nieznani sprawcy porzucili w sieni tegoż domu paczki zawierające książki. Książki te pochodzą prawdopodobnie z kradzieży dokonanej na szkodę Księgarni Powszechnej przy ul. św. Tomasza 20.

Nieznani sprawcy włamali się do sklepu galanteryjnego Amalji Gross, przy ul. Krakowskiej 5, zapomocą oderwania haków od drzwi, skąd skradli pończochy i skarpetki, ogólnej wartości 2.850 zł.

Tajemnicze samobójstwo.

W drodze między Kobierzynem a Pychowicami przechodnie zauważyli trupa mężczyzny, — który odebrał sobie życie, przywiązując sobie drut do prawej ręki i zarzucił go na przewody elektryczne wysokiego napięcia. Prąd zabił desperata na miejscu.

Policjant zastrzelił napastnika

Wczoraj w godzinach porannych posterunek policji państwowej w Poraju, wydelegował funkcjonarjusza Konstantego Suwaka do wsi Jaztrząb, gminy Poraj, celem przeprowadzenia rewizji u osób podejrzanych.

W czasie czynności posterunkowy napotkał na silny opór w rodzinie Czarneckich.

Doszło do sprzeczki w czasie której polibjant w obronie własnej strzelił z rewolweru, kładąc trupem 24-letniego Stefana Czarneckiego.

Teatr miejski: „Ptak".

Repertuar kin krakowskich

Adria: „Czarna Perła"
Apollo „Jej szampańska noc".
Atlantic: „Rzymskie skandale".
Bagatela: „Wrogowie małżeństwa" orazrewja „Coś dla każdego".
Dom żołnierza „Pocałunek przed lustrem".
Muzeum „Rycerze stepu".
SPromien „Kocha, lubi, szanuje" „Jarmark miłości".
Słonko „Narzeczona z Wiednia".
Świt „Dwie sieroty".
Sztuka: Miłość wśród śmiechu i łez
Uciecha „Weronika".
Wanda „Czarna perła".
Zorza: „Cudotwórca"

Radjo

Kraków G. 6.45 Transm. z Warsz. 7,40 Zapowiedź program 11,57 Hejnał z Wieży Marjackiej 12,03 Transm. z Warsz. 12,10 Muzykz 13,00 Transm. z Warsz, 13,05 Muzyka 15,30 Wiadom. o eksporcie polskim i komunikaty 15,45 Fragment teatralny 16,00 Koncert 16,45 Transm. z Warsz. i Poznania 17,35 Muzyka 18.00 Odczyt 18.10 Wiadomości bieżące 18,45 Transm. z Warsz 19.30 Muzyka 19,56 Wiadom. sportowe 20,00 Transm. ze Lwowa i Warsz. 21,30 Odczyt 22,00 Koncert 23,00 Transm. z Warsz.

Nocny dyżur aptek:

Apteka pod Złotą Koroną Rynek g 22, pod Gwiazdą Florjańska 15, pod Opatrznością Karmelicka 23. Warszawska Aleja 29-go Listopada 17, pod Aniołem Dietla 76.

Apteka Podgórska Rynek 9

Nocny dyżur lekarzy:

Dr. Bohmerwald Henryk Długa 42 tel. 181-81. Dr. Glaser Ignacy Sebastjana 3 tel. 119-04. Dr. Ralski Lesław Żyblikiewicza 5. Dr. Walewski Stan. Łobzowska 27 tel. 155-50.

Znowu odroczenie rozprawy o katastrofę krzeszowicką

Wczoraj miał się odbyć w krakowskim sądzie okr. karnym dalszy ciąg procesu przeciwko Ziembińskiemu, Drabikowi, Nieciowi i Kaczmarkowi, oskarżonym o spowodowanie katastrofy krzeszowickiej.

Jak wiadomo dziewięć dni temu proces został przerwany spowodu choroby sędziego wotanta dra Kurzera. Kiedy wczoraj trybunał wszedł na salę, odczytał pismo, zawiadamiające że obrońcy Niecia dra Markowicza, który uległ silnemu rozstrojowi nerwowemu.

Wobec tego odroczono rozprawę aż do wyzdrowienia dra Markowicza.

Mściwy kochanek

22-letni robotnik Henryk Ratajczyk z Tczewa utrzymywał od dłuższego czasu bliższe stosunki z 26-letnią robotnicą Stanisławą Szusterową.

W końcu ub. r. miłość tych dwojga zamieniła się w wielką nienawiść. Pewnego dnia po sprzeczce nastąpiło rozstanie. Ratajczuk postanowił się zemścić na Szusterowej.

Uzbrojony w stary, zardzewiały nóż kuchenny, zaczaił się w bramie. Kiedy Szusterowa weszła do domu, uderzył ją z tyłu nożem w plecy, przebijając płuca. Ciężko ranną Szusterową przewieziono do szpitala.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków ul. Na Gródku 2 — Telefon 173-92 (od godz. 8 11 w poł.)
CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej cała strona 300 [illegible] strony 500 [illegible] wiersz [illegible] 50 [illegible] Dr [illegible] oraz
Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca [illegible] Kwiatkowski Drukarnia „Mos[illegible]" Kraków Na Gródku 2. Telefon Nr. 173-